

Paweł Świerczek

ODWOŁANY

Postaci:

RZECZNIK

SPRZĄTACZKA

PRAKTYKANT

WIDZ

AKTOR

GWIAZDOR

oraz

INSPICJENT

DŹWIĘKOWIEC

Uwagi:

- 1) **Wszystkie główne postaci mają dwa poziomy tożsamości. Postać zapisana w cudzysłowie oznacza wyjście z roli.**
- 2) Imiona bohaterów są przykładowe, należy je dostosować do faktycznych imion realizatorów i obsady.
- 3) Upływający czas podany jest orientacyjnie, należy podawać czas właściwy dla przebiegu.

LITANIA NA OTWARCIE STADIONU ŚLĄSKIEGO

Niech żyje Nowy Stadion!

Niech żyje Nowy Śląsk!

Niech Nowi żyją Ślązacy!

Niech żyje Bohater – młody, ambitny Inżynier pracujący przy przebudowie Stadionu.

Niech żyje niespełniony w nim piłkarz, który swoje dziecięce pasje, kwitnące na początku lat 90. na granicy Katowic i Chorzowa, przekuł na realizację planów rodziców.

Niech żyją rodzice, pragnący, żeby pierworodny miał porządną pracę!

Niech żyje porządna praca i realizacja planów!

Niech Chorzów żyje i niech Katowice żyją!

Niech spełnianie marzeń żyje!

Niech żyje Szczęście!

I niech tym razem nie odwołają.

AKT I – OPÓŹNIONY

SCENA I

Po trzecim dzwonku. Drzwi na salę teatralną już pozamykane, minuty po planowanej godzinie rozpoczęcia spektaklu mijają, widownia się niecierpliwi.

RZECZNIK

Raz, dwa, raz.

Słuchać mnie?

Słuchać.

Dobry wieczór szanowni państwo!

Szanowni państwo...

W imieniu Teatru Przeciętnego chciałbym państwa najmocniej przeprosić za to opóźnienie. Nasz Gwiazdor utknął w korku, wiecie państwo jak to jest w naszym mieście, ciągle jakieś remonty, a jak jeszcze jakiś wypadek się zdarzy... Proszę się jednak nie martwić, już do nas dociera i lada chwila zaczniemy. Tymczasem, korzystając z okazji, chciałbym zaprosić szanownych państwa na najbliższe przedstawienia w naszym teatrze. Jutro i pojutrze, o tej samej godzinie, tym razem, miejmy nadzieję, bez opóźnień, po raz kolejny zagramy „Odwołanego”. Jeśli się szanownemu państwu spodoba, powiedzcie szanowni państwo znajomym, żeby do nas wpadli. W tym samym czasie na małej scenie „Przygody Hajera Przodowego”. „Po naszymu, ale dło wszystkich” – jak mówi – albo raczej „godo” – hasło promujące państwa ulubiony hit ubiegłego sezonu. Złota Maska publiczności, przypomnę. Są ostatnie wolne miejsca, więc jeśli ktoś z państwa jeszcze nie widział, warto pospieszyć się z rezerwacjami. A rezerwacji możecie szanowni państwo dokonać na naszej stronie internetowej wuwuwu kropka teatrprzeciętny – bez spacji i bez polskich znaków – kropka peel. Ci z szanownych państwa, którzy wolą analogowo, mogą zajrzeć do naszej kasy w godzinach jej urzędowania. Lub zadzwonić do biura obsługi widza. Przypominam też o naszej promocji czworo do teatru. Przy zakupie trzech biletów na jedno przedstawienie, czwarty dostają państwo za pół ceny. Jeśli ktoś z państwa nie ma jeszcze repertuaru, proszę się nie martwić. Nasz praktykant zaraz rozda ulotki, tam znajdą szanowni państwo wszystkie szczegóły. Tomaszku, możesz?

PRAKTYKANT

Rozdaje ulotki.

RZECZNIK

Raz jeszcze przepraszam za opóźnienie. Jestem przekonany, że zaraz zaczniemy. A, i przypominam o wyłączeniu telefonów komórkowych.

SCENA II

Na scenie wciąż pusto, PRAKTYKANT wciąż rozdaje ulotki.

GŁOS RZECZNIKA

I jak, jest już?

GŁOS INSPICJENTA

Jakby był, to byś już wiedział. Mówiłem mu, kurwa, że jak znowu będzie na ostatni moment, to go zajebię. Mówiłem, tramwajem nie autem, remont jest, utkniesz i przejebane. Ale nie, bo Gwiazdor się musi pokazać. Jeszcze ta się na mnie kurwa drze jakby to była kurwa moja wina...

GŁOS RZECZNIKA

Reżyser? Nawet mi nie mów...

Z przeciwległej strony przez scenę przebiega DŹWIĘKOWIEC, pędzi do RZECZNIKA i INSPICJENTA.

GŁOS DŹWIĘKOWCA

Ciszej! Nie wyłączyłeś mikrofonu!

Słychać popłoch, stukanie i pukanie w mikrofonie, wreszcie głośniki strzelają i następuje niezręczna, trwająca długą chwilę cisza.

SCENA III

RZECZNIK

Włącza mikrofon, nie mogąc sobie z nim poradzić.

Raz, raz... Nie.. Raz, raz, dwa trzy, raz... No nie działa...

DŹWIĘKOWIEC

Wchodzi na scenę, chce włączyć RZECZNIKOWI mikrofon.

RZECZNIK

Dobra, dobra, poradzę sobie bez. Zabierz to. Słyszać mnie bez? Słyszać? Okej.

Raz jeszcze szanownych — państwa najmocniej — przepraszam. Wciąż czekamy. Zarówno, zarówno mnie, jak i całemu zespołowi jest ogromnie przykro, przykro z powodu zaistniałej sytuacji. Coś takiego nie miało miejsca nigdy w historii Teatru Przeciętnego. Ch-chyba. A na pewno nigdy w mojej karierze. To na pewno. Nigdy. W-w-wiem, że nadwyrażamy Państwa za-za-zaufanie do naszego teatru, ale proszę jeszcze o odrobinę ć-ć-ć-ć-ć-cierpliwości. Jestem pewien, że nasz Gwiazdor już do nas dociera.

Głos RZECZNIKA się załamuje, dostaje ataku paniki.

PRAKTYKANT

Podbiega do niego z butelką wody.

RZECZNIK

Pije, uspokaja się trochę.

Powiem Państwu szczerze, odsłaniając nieco zakulisowego życia Teatru, że jestem równie zbity z tropu co Państwo. Dyrektor na wczasach, nie powie co zrobić, telefon wyłączył. Reżyser decyzji podjąć nie może, nie ma takich uprawnień, na umowie o dzieło była. Po trzeciej generalnej rachunek podpisała i tyle ze stosunku pracy. Resztą zajmuje się ZAIKS. Ja tu zostałem i mam twarz zachować. Twarz swoją i teatru twarz. A musicie państwo wiedzieć, że jak ja się tak naprawdę stresuję – choć rzadko się tak naprawdę stresuję – to zaczynam gadać wprost co myślę, co mi do głowy przyjdzie, a stamtąd ślina na język przyniesie.

Pije.

Ostatnio wyczytałem w Internecie, że jedną z najważniejszych cech rzecznika prasowego jest „odporność na stres o skrajnym natężeniu”. Śmieliśmy się z Tomaszem kiedy to zobaczyliśmy, prawda Tomaszku?, że jaki tam stres, są gorsze zawody. Taki kardiochirurg na przykład. Nie dość, że na otwartym sercu, to jeszcze mu szpital chcą zamknąć. Jak na Murckach było. Więc ręce z krwi kardiochirurg umywa, z zasadami bhp zgodnie, czterdzieści do sześćdziesiąt sekund, i idzie protestować, w czasie gdy pacjent mu dobrze albo i nie. Myśli o nim pewnie kardiochirurg protestując, a w domu jeszcze dziecko chore albo matka nie daj boże. To jest

stres o skrajnym napięciu: pacjent niestabilny, szpital zamykany, dziecko chore, matka umierająca; a nie jakiś tam teatr, rzecznik tam, e tam.

Ale teraz to faktycznie mam stres o skrajnym napięciu. I już mi się język ślimaczy, i już nie po rzecznikowemu gadam. I nie wiem co ja w ogóle do państwa i po co, w celu jakim. Nie wiem nawet do kogo, bo światła tak świecą na mnie, że wy mnie widzicie, a ja was wcale.

SCENA IV

Światła oświetlają widownię

RZECZNIK

O widzę, znajome twarze! Dzień dobry, cześć, witam drogą panią, uszanowanie panie naczelniku!

Wita się z co ważniejszymi widzami faktycznie siedzącymi na widowni.

Ogromnie mi przykro, że musicie być tego świadkami. Mam nadzieję, że to nie skreśli naszego teatru w waszych oczach, że wpadkę tę w niepamięć puścicie. Zaraz zresztą zaczniemy, mam nadzieję.

Choć nie – nadziei to ja już chyba nie mam.

Zerka na zegarek.

Dziesięć minut już się spóźnia.

W kulisy.

Coś wiadomo?

Milczenie.

Nie wiadomo...

Gdyby chociaż kurtyna była zasłonięta, kiedyście tu państwo weszli. Tak po bożemu, ale nie, bo reżyser się awangardy zachciało...

Rozbrzmiewa dźwięk walącego się dachu, RZECZNIK uskakuje przestraszony.

No co? Nic już tego spektaklu nie uratuje, mogę sobie gadać...

GŁOS DŹWIĘKOWCA

Sorry!

RZECZNIK

No więc gdyby była ta kurtyna, mógłbym kazać ją odsłonić i pokazać państwu przynajmniej scenografię. Jakaś atrakcja by była, zajęcie. A tak to się wam już opatrzyła i już wszyscy

widzicie, że przeciętna ta scenografia jest i już nawet nadzieje na udany spektakl opadły i już pewnie drugiej szansy nie dacie, jutro nie przyjdziecie.

Jakiś taki banalny symbolizm ta scenografia czy coś, w każdym razie... za bardzo. Z nowym materializmem zmieszany, co to był modny z ile? z pięć sezonów temu?

„Jak wszystko co w tym teatrze robimy”, napiszą lokalni krytycy. Bo nikomu z warszawki przyjeżdżać się nie chce. Dzwonię i zapraszam, noclegi nawet oferuję, bilety chcę pokryć kolejowe. Ale nie. Nawet jak gwiazdę ściągamy, z Paszportem Polityki czy innym orderem do umieszczenia na plakacie w celach promocyjnych. „Nie, bo robił już to samo bliżej, to samo w stolicy samej pięć lat temu było”. Albo: „Inną premierę mam w tym czasie, a potem to już nie warto. Bo zespół wasz aktorski przeciętny i Teatr wasz Przeciętny. Jak coś się wydarzy ważnego, to was na Spotkania Teatralne zaproszą”. I uśmiechaj się, i bądź grzeczny i „rozumiem, może następnym razem” i tak w kółko, bo w tym artykule, co go czytałem w Internecie o rzecznikach prasowych jest „założenie partnerskich relacji z mediami” i „emocjonalny i intelektualny dystans do wydarzeń”. Jestem więc zdystansowany i partnerski i grzeczny i „szanowni państwo” i „pozdrawiam serdecznie” z poważaniem z szacunkiem. Tylko po co, jak nigdy już ich nie zobaczę? Bo teraz to już lepiej nie będzie. Bo nie ma na teatr teraz, teraz tylko na muzykę dają. Dlatego ta scenografia taka przeciętna. Nie było na lepszą. Nie było na lepszego. Scenografa.

Wiecie Państwo, że chcieliśmy nawet z tego musical zrobić? Żeby jakiś dodatkowy muzyczny grant wpadł. Ale nie wpadł, więc tylko jedna piosenka się ostała, co by choreografa i kierownika muzycznego nie trzeba było zatrudniać.

Nie musicie drodzy dziennikarze tego wszystkiego zapamiętywać, nie musicie się już nawet martwić o recenzję na poniedziałek, na spokojnie w niedzielę obiad z teściami zjecie. Tomasz przygotuje zaraz notkę prasową o zajęciach obecnych, będziecie mogli przekleić, prawda Tomaszku?

PRAKTYKANT

Tylko co mam napisać? Że przepraszamy, że odwołany?

RZECZNIK

„Odwołany”... Nic jeszcze nie odwołaliśmy. Żal mi odwoływać, nie mogę no...

Wiecie państwo ile nas kosztowało wymyślenie strategii promocyjnej? Pracy, nie pieniędzy kosztowało. „Odwołany” – kto na to w ogóle wpadł? Jakie zamieszanie w redakcjach, co nam repertuary drukują było, że już do drukarni poszło i zapowiedź nawet napisali, a teraz odwołany

i jak to będzie wyglądać, czemu nie daliście znać wcześniej. I te plakaty, ulotki, co sobie reżyser wymyśliła, że mają być „w konwencji”. Że mniej stadionu, mniej piłki, twarzy żadnych, za to odwołania więcej. Dziwię się, że tu państwa tyle, że nie pomyśleliście, że jak odwołany, to nie przyjdę. Dziesiątki telefonów było, że dlaczego odwołany, że już bilet kupiłam kupiłem i czy można zwrócić albo kiedy znowu zagramy i czy ważność zachowują, bo bardzo mi na obejrzeniu zależy, bo mój ulubiony Gwiazdor gra...

SCENA V

WIDZ

Przepraszam...? Prze... przepraszam?! Długo to jeszcze potrwa?

RZECZNIK

Zgodnie z regulaminem ma trwać do godziny. Więc mamy jeszcze jakieś (*zerka na zegarek*) czterdzieści minut.

... Albo taki mail, że ważny dla mnie spektakl, bo na otwarciu Stadionu Śląskiego, a na starym stadionie na swoim pierwszym meczu z nieżyjącym już tatusiem byłem i to akurat w rocznicę jego urodzin miał spektakl być, więc dlaczego mi to zrobiliście i jak mogliście i co ja mam teraz zrobić, jak tatusia pamięć uczcić.

WIDZ

Halo, przepraszam?! Tylko widzi pan, ja nie za to płaciłem. Ja na piłkę nożną do teatru przyszedłem, a nie jakieś pogadanki o telefonach. Wcześniej trzeba było dać znać, przed wejściem na salę odwołać, a nie...

RZECZNIK

Nawet gdybyśmy wiedzieli, że nasz gwiazdor tak spóźniony będzie, to byśmy nie odwołali. Mówiłem już, nie ma kto odwołać. Mówiłem już, odwołać żal. Ja nie odwołam. Pamięta pan jak odwołali z pięć gwiazd na OFFie? Albo jak premierę „Leni” odwołali?

WIDZ

Co to ma do rzeczy?

RZECZNIK

Jaki buzz w mediach był, ile kliknięć, ile impresji i reakcji! Ale ile płaczu... Przecież nie mógłbym Państwu tego zrobić znowu. Nie w czasach tak dla teatru w naszym mieście chudych. Tyle już odwołali...! Kleczewską odwołali, Interpretacje odwołali. Co tam jeszcze odwołali?

GŁOS INSPICJENTA

Festiwal Filmów Kultowych!

RZECZNIK

No właśnie... Jedyne co bez odwołań w spokoju przebiega, to kadencje dyrektorów i urzędni...

Gasną światła.

GŁOS RZECZNIKA

Przepraszam państwa na chwilę.

Widać otwierające się drzwi, WIDZ wychodzi.

GŁOS RZECZNIKA

Proszę poczekać, niech pan z nami zostanie!

AKT II – ODWOŁANY

SCENA I

PRAKTYKANT

Niech pani sobie wyobrazi, że nagle trzeba odwołać spektakl, bo – dajmy na to – aktorka łamie sobie nogę. Zostaje zwołana konferencja prasowa, na której ktoś będzie musiał tłumowi dziennikarzy wszystko wyjaśnić i doprowadzić do neutralizacji wszelkich problemów. To właśnie rola rzecznika prasowego.

SPRZĄTACZKA

Tyś na razie ni ma rzecznik, yno przidupas rzecznika. Bier się do roboty.

PRAKTYKANT

Ale ja tu na praktykach w dziale PiaR jestem. A tak w ogóle, to spektakl jeszcze się przecież nie skończył.

SPRZĄTACZKA

Skończył się, skończył. Nic z tego nie bydzie, bydziesz widzioł. Pryndzjy posprzątomy, pryndzjy pójdziymy do dom.

PRAKTYKANT

Ale ja notkę prasową muszę napisać...

SPRZĄTACZKA

Jak skończysz tukyj, to napiszesz.

Wiele tego ni mosz, synek. Jak sprzątałach na stadionie, to dziepro było placu. A te kible obszczane... Chłopy piwo piyli, to potym się im chciało. Tukyj to kulturka, niy?

PRAKTYKANT

No...

SPRZĄTACZKA

A żebyś wiedział, że niy! Co jo się naoglądała, to moje. Nic ci nie powiym, bo mi to nawet przez jynzyk nie przelezie. Ale se uważej. Jo was wszystkich widza na tych kamerach si-si-ti-wi u Huberta portiera.

PRAKTYKANT

Na Stadionie si-si-ti-wi nie było?

SPRZĄTACZKA

Kaj tam!

A ty wjysz, że tyn stadion aż do 2011 był najwiynkszy w Polsce? W '93 pezetpeen go nawet „Narodowy” nazwoł. No ja! „Stadion Narodowy”. W tym samym roku zaczęłach tam robić. Dwa lata późnij ta wielko modernizacja zaczęli. Dwadzieścia dwa lata to trwało. Mje zwolniyli w 2009, zaroz po koncercie ju-tu, jak na tyn ostatni etap wchodziyli i już przestało się tam dzioć. Wielke plany były. I co? I druge miejsce.

A ty wjysz co to znaczy drugi?

PRAKTYKANT

Prawie najlepszy.

SPRZĄTACZKA

Niy, synek. Drugi to znaczy przeciyntny. Jak tyn teatr. Stadion Narodowy momy teraz w Warszawie, opatyntowany przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. A nasz je yno nasz – Śląski. Żodyn się już nim nie bydzie interesowoł. Bydziesz widzieć.

SCENA II

RZECZNIK

Przepraszam państwa za to światło. Pewnych rzeczy w teatrze jednak mówić nie wypada... Ale wracam z pomysłem! Teraz modna jest partycypacja, uczestnictwo, punkciki za to lecą, krytycy chwala, nawet w strategię rozwoju miasta wpisali. Zróbmy to więc jak należy – z wami, widzami, razem.

Proszę się nie bać, nic się nikomu nie stanie. Udało mi się złapać naszego niezadowolonego widza w szatni – kurtki nie miał mu kto wydać, Tomasz notkę pisze. No więc namówiłem go, żeby zagrał z nami jedną scenę. Moją ulubioną zresztą.

Okazało się, że pan widz od czasów „Przygód Hajera Przodowego” jest wielkim fanem Zbyszka i możliwości zagrania z nim nie odmówi.

Zbyszek?!

—

Zbyszek! Mogę cię prosić?!

AKTOR

No?

RZECZNIK

Chodź, spróbujemy zagrać waszą scenę z widzem.

AKTOR

Co?

RZECZNIK

Partycypacja, uczestnictwo – rozumiesz?

AKTOR

Nie.

RZECZNIK

Nieważne. Siadaj proszę i graj co miałeś grać, tylko tutaj, z tym panem.

Pan też niech siada, o – tutaj!

Tomaszku, możesz podać scenariusz?

PRAKTYKANT

przynosi scenariusz

RZECZNIK

Proszę. Gra pan Inżyniera. Odtąd. No, zaczynamy.

WIDZ / ”INŻYNIER”

Nie no, dach może nie wytrzymać.

RZECZNIK

Dobrze, ale z większym niepokojem może. I głośniej trochę. No, jeszcze raz.

WIDZ / „INŻYNIER”

Nie no, dach może nie wytrzymać.

RZECZNIK

Dużo lepiej już, ale tak to nic z tego nie będzie. Czy możemy prosić mikrofon?

DŹWIĘKOWIEC

przynosi mikrofon

WIDZ / „INŻYNIER”

do mikrofonu

Nie no, dach może nie wytrzymać.

RZECZNIK

Ekstra. No, lecimy dalej.

AKTOR / „URZĘDNIK”

Jak to „nie wytrzymać”? Wiesz ile będzie nas to kosztowało?

RZECZNIK

No, śmiało, proszę się go nie bać.

WIDZ / „INŻYNIER”

Jak nie odwołam, może kosztować nas więcej.

AKTOR / „URZĘDNIK”

Nie ma opcji. Jutro widzę się z ministrem sportu, a za miesiąc przyjeżdża UEFA. Wiesz jak to na nasz wizerunek wpłynie?

WIDZ / „INŻYNIER”

Nie podpiszę, ryzyko za duże.

RZECZNIK

Ja wiem, że to nie to samo, ale wyobraźcie sobie państwo emocje w tej scenie odgrywanej przez Gwiazdora!

AKTOR / „URZĘDNIK”

Już się tam nie martw, bez pracy nie zostaniesz.

RZECZNIK

No, lecimy, lecimy z tekstem.

WIDZ / „INŻYNIER”

Nie o sobie mówię.

AKTOR / „URZĘDNIK”

„Dach może nie wytrzymać”! – Przecież wytrzymuje, widzę, że wytrzymuje!

WIDZ / „INŻYNIER”

Może nie wytrzymać.

RZECZNIK

Dobra, dzięki! Tyle partycypacji. Wielkie brawa dla... Jak ma pan na imię?

WIDZ

Jan.

RZECZNIK

Dziękujemy, Panie Janie! Proszę wracać na miejsce.

SCENA III

RZECZNIK

Wiesz co, Zbyszek, powiem ci szczerze, że kiedy zobaczyłem to teraz takie gołe i słabo zagrane, tak sobie pomyślałem, że ta scena wcale nie jest taka super, jak mi się wydawała na trzeciej

generalnej. Jakaś taka strasznie stereotypowa, co nie? Poczciwy inżynier, zły urzędnik, walący się dach, pojedynek charakterów. Jednak dobry aktor to potrafi pociągnąć nawet najgorszy syf...

AKTOR

Ty zdajesz sobie sprawę, że ja nie jestem aktorem wbrew pozorom przeciętnym? I że jakbym sensowniejszą postać dostał, to bym to lepiej zagrał. Taką bardziej osadzoną.

RZECZNIK

Oj, nie o tobie Zbyszek mówiłem...

AKTOR

Zastanawiałeś się w ogóle co to ma wspólnego z rzeczywistością? Dach na Stadionie zrobili w 2015, a ta scena rozgrywa się przed Euro 2012. Jak się amatorów do pisania zatrudnia, to potem tak jest. „Political fiction”.

Wiesz, że nic bardziej mnie nie wkurwia niż amatorszczyzna. Nie brak wykształcenia, a niewiedza.

RZECZNIK

Oj tak, najgorzej gdy nie wiesz co masz robić, nie wiesz czego nie wiesz, nie znasz się w ogóle.

AKTOR

Ty, a pamiętasz tego rzecznika, co przed dziennikarzem po rynku uciekał? Albo tę dziennikarkę co się na goliznę na scenie oburzała? Umiałbyś tak?

RZECZNIK

Ja się na swojej działce znam, a jak się nie znam, to się za to nie biorę, dopóki nie poznam. Po miszu jestem, kulturoznawstwo i socjologię reklamy studiowałem. Potem „Humaniści skuteczni na rynku pracy” byli, a jako, że skuteczny byłem, to tu zostałem. I tak już piąty rok leci... najpierw stażysta, potem specjalista, a teraz rzecznik i szef działu PiaR. Zresztą, sam wiesz...

AKTOR

I tak to powinno wyglądać – skuteczność weryfikuje. A nie pracowników z ulicy brać. Niesprawdzonych, co to struktury dramatu sobie nie przyswoili i performansu swojego powszedniego nie opanowali. A potem ich trzymać w nieskończoność, bo zwalnianie takie trudne emocjonalnie, a szukanie kogoś na zastępstwo takie uciążliwe. Spójrz na Młodego na przykład. On się uczy, rozwija, kształci w różnych kierunkach. Wąsy mu podrosną i będą z niego ludzie. Co nie, Młody?

PRAKTYKANT

Robiąc zdjęcia na Instagrama.

Mhm...

RZECZNIK

Jak się nam w ciągu tych trzech tygodni Tomaszek wyrobił! Wie jak dobrego klikbajta zrobić, żeby niepozorny był i chwycił. Z trendującymi hashtagami jest zawsze na bieżąco. Fejsbuk, Insta, Snapczat, Tłiter – co chcesz. Nasz mały sołszal midja nindza. Łordpresa też ogarnia i podstawy grafiki cyfrowej. Jakbyś kiedyś potrzebował kogoś do ogarnięcia ci tego całego sieciowego życia, to daję referencje. Tu, przy świadkach.

AKTOR

A przy tym świetne ciasta piecze.

RZECZNIK

Aż mi szkoda, że po weekendzie praktyki kończy.

Tomaszku, a jak ci idzie pisanie tej notki prasowej?

PRAKTYKANT

Już kończę!

RZECZNIK

Widzisz jaki szybki!

To potem wyślij do sprawdzenia do Basi.

PRAKTYKANT

Tak, wiem, jak zawsze.

RZECZNIK

Albo nie, sam sprawdzę. To zbyt istotne.

SCENA IV

SPRZĄTACZKA

Jo już z tego nic nie rozumia. Oni wszyscy dali tu siedzom.

Tych piniyndzy coście na bilety wydali wom szkoda?

Wom się to w ogóle podobo?

AKTOR

Daj im spokój. Jak siedzą, to trzeba grać.

SPRZĄTACZKA

„Cholonek” to je dobro sztuka o Śląsku. Abo „Czorny ogrod”. Już nawet te twoje „Przigody Hajera Przodowego” ujdą. Ale niy jakieś tam dyrzymały o Stadionie Śląskim, co ich nawet nie pokazujom na scynie, yno godajom, że miały być pokozane, ale Gwiazdora ni ma.

Wy tymu wierzicie?

AKTOR

Parska śmiechem.

SPRZĄTACZKA

Te! Ty se yno nie myśl, że jo je tako prosto śląsko baba, co materii teatru nie rozumi. Jo je na bieżąco. Za młodu to jo chciała być reżyserkom teatralnom, ale wtedy to bab tak nie przyjmowali jak teraz.

A teraz to mie najwyżej jako sprząteczka na pewueste mogą przijać.

Ale do teatru cały czas chodza, a jak iść ni moga, to przinajmniej recynzje czytom. Co się dzieje wiyom i do awangardy to jo nic ni mom. Do tak zwanego teatru lewackigo też.

AKTOR

Nic nie masz, to co marudzisz?

SPRZĄTACZKA

No bo z czym do czego? O Śląsku to trza po ślonsku, z szacunkym do tradycji. Abo przinajmniyj coś powiedzieć mądrego o skomplikowanej śląskiej tożsamości. Katowitz czy Katowice? A może Stalinogród? Żodyn tukyj o to nie zapyto.

AKTOR

Niech sobie młodzi robią po swojemu, o współczesności. Ja gram jak każą, aktor tylko jestem. Jak bym miał tak biadolić, to roboty za chwilę dla mnie nie będzie. Choć swoje zdanie mam i że coraz gorzej jest widzę. Tej „partycypacji” to ja na przykład nie rozumiem. Jak tak kogoś bez dykcji i emisji na scenę wpuszczać, mikrofon mu podtykać, bo bez go nawet nie słyhać...

SPRZĄTACZKA/„SPRZĄTACZKA”

Jako i z kim – to ni ma najważniejsze. Najważniejsze je to, na czym je naszo ślonsko wspólnota ufundowano. A ufundowano je na klasie robotniczej i przemyśle cijnżkim. A niy na jakimś pieprzyniu.

wychodząc z roli

Ludzie, ale rychtyk – wy nie widzicie tego co się tutaj dzieje? Nie chcecie widzieć?

Co oni wam sprzedac próbuja pod pozorem sztuki?

No i co, nie zareagujecie?

Nie zareaguje pan? A pani?

Żadnego protestu? Żadnej opinii?

Przecież to wszystko jest tak samo ich, jak i wasze.

Skąd pani jest? Z Katowic? Podatki pani płaci, nie? I na takie coś poszły. Co pani z tego ma?

AKTOR

Ej, ej! Ty się lepiej na swojej działce skup, bo jeszcze ciebie stąd wypieprzą.

AKT III – ZDJĘTY

SCENA I

„RZECZNIK” i „SPRZĄTACZKA” ćwiczą symultanicznie swoje role. „RZECZNIK” do publiczności, „SPRZĄTACZKA” na boku. Nie zauważają się.

„RZECZNIK”

„Dobra, newsletter rozesłany, pewnie pierwsze wzmianki będą zanim wyjdziecie z teatru”.

„SPRZĄTACZKA”

„No bo z czym do czego? O Śląsku to trza po ślonsku, z szacunkym do tradycji”.

„RZECZNIK”

„Nie zapomnijcie udostępnić na swoich łolach”.

„SPRZĄTACZKA”

„Abo przinajmniyj coś powiedzieć mądręgo o skomplikowanej śląskiej tożsamości”.

„RZECZNIK”

„I nas oznaczyć”.

„SPRZĄTACZKA”

„Katowitz czy Katowice”?

„RZECZNIK”

„A najlepiej napisać coś od siebie”.

„SPRZĄTACZKA”

„A może Stalinogród”?

„RZECZNIK”

„Zasięg organiczny lepiej na wykresach wygląda”.

„SPRZĄTACZKA”

„Żodyn tujkij o to nie zapyto”.

„RZECZNIK”

„Nawet jak się nie podoba”.

Nie no...

„SPRZĄTACZKA”

Nie. Mniej wyrzutu, więcej zdecydowania.

„RZECZNIK”

Pani Reżyser!

„SPRZĄTACZKA”

„Żodyn tujkij o to nie zapyto”.

„RZECZNIK”

Pani Reżyser!!

„SPRZĄTACZKA”

Jeszcze raz.

„Żodyn tujkij o to nie zapyto”.

„RZECZNIK”

Pani Reżyser!!!

„SPRZĄTACZKA”

Czekaj.

„RZECZNIK”

Ja już nic z tego nie rozumiem.

Tobie się to w ogóle podoba? Tak wywlekać wszystko na wierzch?

„SPRZĄTACZKA”

Michałku, jutro premiera. To trzecia generalna ma być, nie czas na takie pytania. Leć dalej. No, już.

„RZECZNIK”

Ale słuchaj tego...

„Muszę się wam przyznać: zawsze chciałem być artystą. A najbardziej to reżyserem. Kontrolować to wszystko, co się na scenie, na planie dzieje, puszczać wodze wyobraźni i kazać innym swoje fantazje realizować. Ale zawsze mi samozaparcia brakowało, wytrwałości jakiejś.”
Co to ma być? Przecież to nie jest w ogóle moje.

„SPRZĄTACZKA”

Michał, skup się proszę! Więcej przekonania zagraj i będzie git.

„RZECZNIK”

„A potem zacząłem w teatrze pracować i z reżyserami styczność mieć. I trochę mi przeszło. Ale teraz, jak tak sam sobie reżyserem i aktorem jestem, jak tak wcześniej widza reżyserowałem; jak tu tak stoję, myślę sobie, że czemu by nie. Że może lepiej bym ›Odwołanego‹ zrobił, jakby mi szansę dali. I kogo innego bym w roli głównej obsadził, kto by tramwajem przyjechał. Nawet jakby nie było sukcesu, to przynajmniej by się odbyło. Przedstawienie, znaczy.”

„SPRZĄTACZKA”

Dobra, daj sobie na razie siana. Idź, wyjdź na papierosa, wódkę, cokolwiek. Coś ze sobą zrób. Za pięć minut masz być z powrotem.

„RZECZNIK”

A nie możemy tego po prostu wyciąć? Albo odwołać?

„SPRZĄTACZKA”

Nie, nie możemy. Znasz zasady konkursu.

„RZECZNIK”

„Nie, nie możemy”. A to ja będę jutro musiał twarz swoją i teatru twarz ratować.

„SPRZĄTACZKA”

Nie zapominaj, że ja też tu gram.

„RZECZNIK”

Ty, a czemu ty się w ogóle w roli sprzątaczkki obsadziłaś? Jeszcze takiej z wizją teatru zupełnie inną od twojej.

„SPRZĄTACZKA”

Znasz odpowiedź...

„RZECZNIK”

I czemu tu żadna poza tobą kobieta nie gra, jak ty taka feministka jesteś?

„SPRZĄTACZKA”

A ty sobie wyobrażasz Rzeczniczkę zamiast Rzecznika? Albo Aktorkę zamiast Aktora? Widzkę? Praktykantkę? Wiesz jakby to brzmiało?

„RZECZNIK”

Feministycznie?

„SPRZĄTACZKA”

Chujowo!

HałdA, hutA, grubA – jasne, same kobiety. Ale tu jest jednak ŚląsK, a nie SilesiA i śląskie prawdy mają męskie końcówki. Katowickie tym bardziej.

Ja nie chcę śląskiej baby, co kluski na łobiod kulo, wpisywać się w męskie role tym bardziej nie chcę. Jakies kostiumy przybierać – po co? Nie o tym jest feminizm.

Nie wiem co mam z tym zrobić, ale należytego miejsca dla kobiet ja w tym po prostu nie widzę.

Wskazując na publiczność.

Ale może ONE jutro zobaczą...

„RZECZNIK”

I oni...

„SPRZĄTACZKA”

Po to to, kurwa, robimy – żeby JE i ICH o widoki wypytać.

Zresztą, ile razy mam ci to wszystko powtarzać...

Do obsady.

Za pięć minut wszyscy na scenie!

SCENA II

Na scenie powoli zbiera się bohaterowie. PRAKTYKANT przegląda telefon, WIDZ w stresie powtarza fragment sceny, którą wcześniej odgrywał, AKTOR je ciasto, DŹWIĘKOWIEC sprawdza mikrofony. Ogólna atmosfera próby.

„PRAKTYKANT”

Tutaj piszą, że rzecznik prasowy w województwie śląskim zarabia najmniej w kraju. O ponad tysiąc złotych mniej niż w Warszawie.

„AKTOR”

Jedząc ciasto.

A co ty, Młody, nagle rzecznikiem chcesz być? To po co w ogóle do tego studium poszedłeś? Zresztą z takimi zdolnościami, to ani aktor, ani rzecznik – cukiernikiem powinieneś być. Nie ma wstydu.

„PRAKTYKANT”

Panie Zbyszku, czytam sobie przecież tylko, do roli się przyda.

„WIDZ”

Do roli, do roli. Żadnej na tym ugorze nie będzie!

„AKTOR”

Niech się Młody uczy. Jak mu się przyda, to się przyda. Wszechstronny chce być.

Młody, a to prawda, że tobie to za zrobienie tej roli nie zapłacą?

„WIDZ”

Mnie też nie zapłacą!

„AKTOR”

Ty partycypacja jesteś, partycypacji się nie płaci, bo potem zazdrość społeczna wrasta.

„WIDZ”

A Tomek praktyki robi!

„AKTOR”

Ale aktor! Zaraz profesjonalny będzie, tylko eksternę zda. I reżyser asystuje. Nie, Młody?

„PRAKTYKANT”

Ja tam się cieszę, że mogę reżyser asystować i w procesie brać udział.

„WIDZ”

No przecież! Proces teatrowi wytoczę!

„AKTOR”

O co? Że niedokończone? Zdarza się.

„WIDZ”

O Stadionie miało być, mam prawo czuć się oszukany.

„PRAKTYKANT”

Yyy... no chyba nie ma pan prawa. W umowie jest wyraźnie: „uczestnik procesu nie ma prawa czuć się oszukany”. Trzeba było przeczytać zanim pan podpisał.

„WIDZ”

Trzeba było! ...się znalazł!

Dzwoni telefon praktykanta.

„PRAKTYKANT”

Do telefonu.

No cześć.

„AKTOR”

A co ty się tak stresujesz? Zagramy to ze trzy razy, zdejmy i będzie po wszystkim.

„PRAKTYKANT”

Do telefonu.

A tak się chciałem tylko dopytać czy na premierze jutro będziesz.

„WIDZ”

Wstyd przed rodziną i kolegami będzie. Przecież im teraz nie powiem, żeby nie przychodzili.

„PRAKTYKANT”

Do telefonu.

Nie..., nie odwołany...

„AKTOR”

Zawsze możesz się rozchorować, nogę złamać... Krótką rolę masz, profesjonalny aktor nauczy się w jeden wieczór.

„PRAKTYKANT”

Do telefonu.

Daj znać w każdym razie, to cię tylnymi drzwiami wpuszczę.

„AKTOR”

Nikt się nie zorientuje.

„PRAKTYKANT”

Do telefonu.

Tłumów nie będzie. No. Pa.

SCENA III

„SPRZĄTACZKA”

Dobra, chodźcie wszyscy do finału.

„WIDZ”

Boże..., już dzisiaj to cztery razy śpiewaliśmy.

„AKTOR”

Szkoda, Młody, że ten musical nie wypalił. Chętnie bym popatrzył jak do tego wszystkiego jeszcze stepujesz.

DŹWIĘKOWIEC

Pani reżyser... Naprawdę ja też muszę wychodzić?

„WIDZ”

To wszystko nie ma sensu...

„SPRZĄTACZKA”

Tak, naprawdę. Już to przedyskutowaliśmy. Wszyscy to wszyscy.

„WIDZ”

...co ta piosenka z Katowicami ma wspólnego? Ona warszawska jest. Mieliśmy „Piątą stronę świata” śpiewać.

„PRAKTYKANT”

A pan by rapował.

GŁOS INSPICJENTA

Michaś, jesteś?

„WIDZ”

A żebyś wiedział, że bym rapował.

GŁOS INSPICJENTA

Michaś, do jasnej cholery!

„WIDZ”

Widzisz tę koszulkę? Widzisz co tu jest napisane? „Aj lowe kato”. Wiesz co to znaczy? „Jo przaja Katowicom”.

„AKTOR”

W ogrodach z betonu nie ma wolnej miłości.

„WIDZ”

Swoje miasto trzeba szanować, a nie...

GŁOS „RZECZNIKA”

No już, kurwa, już!

„AKTOR”

Ty! Zróbmy mistrzostwa świata w szanowaniu Katowic!

„RZECZNIK”

Jestem, no.

„SPRZĄTACZKA”

Wszyscy?

WSZYSCY

Wszyscy!

„SPRZĄTACZKA”

Tylko na sto pięćdziesiąt tym razem. Będzie się nagrywać do celów promocyjnych. Tomek, zmontujesz potem z tego trajler i wrzucisz na jutjuba.

„RZECZNIK”

Na dzień przed premierą?

„PRAKTYKANT”

Tak jest, pani reżyser!

„SPRZĄTACZKA”

No, ruchy, przecież nie będę tak stała!

Gdzie podkład?

DŹWIĘKOWIEC

Już!

„WIDZ”

Spektakl piosenką kończyć...

„PRAKTYKANT”

Się jeszcze nie kończy.

SCENA IV

WSZYSCY (wraz z DŹWIĘKOWCEM i INSPICJENTEM)

Śpiewają mash up „Pieprzę cię miasto” Marii Peszek z refrenem „Miasto jest nasze” Abradaba – być może z podziałem na role. Najpierw z średnim przekonaniem, ale w miarę rozwoju piosenki z coraz większym zaangażowaniem. Wraz z rozwojem utworu i narastaniem emocji aktorzy zrzucają z siebie kostiumy, niszczą scenografię – dają wyraz swemu autentycznemu wkurwowi na rzeczywistość. Być może angażują publiczność w śpiewanie – ta jednak wciąż pozostaje na widowni.

GWIAZDOR

Wraz z końcem piosenki wbiega zdyszany na zniszczoną scenę, w stroju budowlańca, z kaskiem na głowie.

— — — Jestem — — To co, — zaczynamy?

Nagle gaśnie światło.

SCENA „PO NAPISACH”

Cała obsada poza GWIAZDOREM wychodzi do ukłonów tylko raz.

GWIAZDOR

Po zejściu obsady, wchodzi na scenę. Składa nieudolnie scenografię na nowo, ale w nieco innej – być może mniej przeciętnej – konfiguracji.

Po dłuższej chwili.

Haaalooo! Może ktoś chciałby mi pomóc?

Wiem, że się spóźniłem, wiem, że to wszystko przeze mnie, ale trzeba postawić to na nowo, a sam rady nie dam. Na proteście na Murkach pod szpitalem byłem, poczucie czasu straciłem, a potem korki, korki, korki...

Po dłuższej chwili.

Naprawdę, nikt? Nie zajmie nam to zbyt wiele czasu. Chodźcie, proszę, choć na chwilę.

Po dłuższej chwili.

Serio, to nic ciężkiego. Tylko sam nie dam ze wszystkim rady. Jak ktoś się boi o głowę, to mogę swój kask pożyczyć.

WARIANT 1

Nikt z publiczności nie pomaga GWIAZDOROWI. Światła bardzo powoli gasną. Obsada nie wychodzi już do ukłonów.

WARIANT 2

Ktoś z publiczności wchodzi na scenę i pomaga GWIAZDOROWI.

GWIAZDOR

No, lepiej późno niż wcale. Dziękuję!

Do pomocy stopniowo dołącza reszta obsady. Wszyscy zachęcają do włączenia się kolejnych widzów. Wspólnie odbudowując scenografię, rozmawiają indywidualnie z zaangażowanymi widzami o tym jak widzą przyszłość swojego miasta, kultury w swoim mieście, teatru w swoim mieście... Każdy członek obsady opiekuje się jedną lub kilkoma osobami. Padają pytania o to czy jest źle czy dobrze. Jeśli jest źle, to czy można coś z tym zrobić. Być może rodzą się jakieś pomysły, być może zawiązują jakieś relacje, które wyjdą poza scenę...

Wszystko rozgrywa się wewnątrz sceny i tylko wobec osób na scenie. Co jakiś czas ktoś zachęca osoby na widowni do dołączenia.

GWIAZDOR

Po jakimś czasie. Głośno, do wszystkich.

No, powiedzmy, że coś z tego wyszło. Jeszcze kilka poprawek i będzie znośnie. Tymczasem możemy chyba spokojnie pójść spać. Jutro też jest dzień, roboty na pewno nie zabraknie.